Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X **Wilno, dnia 10 marca 1936 r.** **Nr. 5**

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI

Prenumerata:
Rocznie . . 12 zł.
Półrocznie . 6 zł.
Nr. pojed. . 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kurja Metrop., Wilno, M. Magdaleny 4
Konto P. K. O. Nr. 80.833.

Ogłoszenia:
Cała strona 40 zł.
1/2 strony . 20 zł.
1/4 strony . 10 zł.
1/8 strony . 5 zł.

Sanctifica eos in veritate. *Joan. 17, 17.*

TREŚĆ ZESZYTU.

Jeśliś znawcą, nie laikiem, pij herbatę „z Kopernikiem"

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ

A. DŁUGORZĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI SP. AKC. W WARSZAWIE

mamy zaszczyt podać do wiadomości, że *otworzyliśmy sklep w WILNIE przy ulicy Mickiewicza Nr. 21*

i polecić znakomite gatunki własnego importu:

HERBATY „Z KOPERNIKIEM"

CEJLOŃSKA NR. 190, CHIŃSKA NR. 100, KRÓLOWA HERBAT NR. 23

jak również wyborowe gatunki

K A W Y i K A K A O



O. MATKIEWICZ

dawn. f. K. GORZUCHOWSKI

Wilno, Zamkowa Nr. 9

poleca w dużym wyborze ZEGARY i ZEGARKI oraz WYKONYWA WSZELKIE REPARACJE w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące. CENY DOSTĘPNE.

Wielebnemu Duchowieństwu, Klasztorom, Seminarjum Duchown. ozaz Internatom

BŁAWAT POLSKI

UL. WIELKA 28 WILNO TELEFON 15-92

POLECA

JEDWABIE NA ORNATY I SZTANDARY, KREPY NA SUTANNY ORAZ PŁÓTNA LNIANE NA ALBY I T. P. — PO CENACH JAK NAJNIŻSZYCH.

Rok X | Wilno, dnia 10 marca 1936 r. | Nr. 5

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI

Prenumerata:
Rocznie . . 12 zł.
Półrocznie . 6 zł.
Nr. pojed. . 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kurja Metrop., Wilno, M. Magdaleny 4
Konto P. K. O. Nr. 80.833.

Ogłoszenia:
Cała strona 40 zł.
1/2 strony . 20 zł.
1/4 strony . 10 zł.
1/8 strony . 5 zł.

Sanctifica eos in veritate. *Joan. 17, 17.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

ZARZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

ENCYKLIKA

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ UTRZYMUJĄCYCH

O KAPŁAŃSTWIE KATOLICKIEM

PIUS XI PAPIEŻ

CZCIGODNI BRACIA
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

II. C. d.

CNOTY I WIEDZA KAPŁAŃSKA.

CELIBAT.

Inną przepiękną, a z pobożnością ściśle złączoną ozdobą kapłaństwa katolickiego jest czystość obyczajów, która duchownych obrządku łacińskiego, posiadających święcenia wyższe, w całej pełni i w zupełnem oddaniu tak silnie obowiązuje, że gdy się jej sprzeniewierzają, popełniają tem samem świętokradztwo (*Cod. Iur. Can.* can. 132 § 1).

Chociaż prawo takie nie wiąże duchownych Kościoła wschodniego, jednak i tam jest celibat kościelny w wielkiem poważaniu, a w pewnych wypadkach — zwłaszcza gdy chodzi o wyższe stopnie hierarchji — jest warunkiem i nakazem.

Że cnota ta przystoi sługom Bożym, poznajemy już w świetle rozumu. Skoro bowiem „Bóg jest duchem“ (Jan IV, 24), wydaje się rzeczą bardzo odpowiednią, aby ten, co się Bogu oddaje na służbę, poniekąd „wyzbył się ciała“. Już starzy Rzymianie uważali to za bardzo stosowne. Kiedy najsławniejszy ich mówca przytoczył starodawne ich prawo: „Do bogów przystępuj w czystości“, temi je słowy objaśnił: „Prawo nakazuje przystępować do bogów w czystości, to jest z czystą duszą, od której wszystko zależy; nie wyłącza to czystości ciała, bo należy to tak rozumieć, że skoro dusza przewyższa ciało, a uważa się, że należy je zachować w czystości, więc tem bardziej trzeba dbać o czystość duszy“ (M. T. Cic., *De leg.* ks. II r. 8, 10). W księgach Starego Testamentu zaś nakazał Mojżesz w imieniu Boga Aaronowi i synom jego, by w ciągu tygodnia, w którym odbywały się ich wyświęcenia, nie wychodzili z namiotu, a tem samem zachowali przez wszystkie te dni wstrzemięźliwość (Zob. Lev. VIII, 33—35).

A od sługi Nowego Zakonu, który tak bardzo przewyższa kapłana Starego Zakonu, wymaga się bez wątpienia większej jeszcze czystości. Pierwsze zarysy celibatu zawarte są w 33 kanonie Soboru Elwiryjskiego, który odbył się na początku czwartego wieku, kiedy srożyło się jeszcze prześladowanie chrześcijan, co świadczy o tem, że celibat dawno już był w zwyczaju. Przepis ów prawny nadaje tylko moc prawną pewnemu, że tak powiemy, postulatowi, wypływającemu z Ewangelji i z nauki apostołów. Ponieważ Mistrz Boży, którego wysławiamy jako „kwiat Matki Dziewicy“ (Zob. *Brew. Rzym.*, Hymn. ad Laud. in festo SS. Nom. Jesu), zawsze tak wysoko stawiał dar czystości, że wynosił go ponad zwykłą cnotę ludzką (Zob. Mat. XIX, 11); ponieważ od najmłodszych lat chciał się wychować w domu nazaretańskim, razem z Maryą i Józefem, żyjącymi w dziewictwie; ponieważ szczególną miłością pokochał czyste dusze jak Jana Chrzciciela i Jana Ewangelistę; ponieważ nakoniec wierny tłumacz prawa ewangelicznego i nauki Chrystusowej, Apostoł narodów, wysławia bezcenne dziewictwo — zwłaszcza, o ile się przyczynia do gorliwszej służby Bożej — pisząc „Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest jakoby się podobał Bogu“ (I Kor. VII, 32), dlatego musiało to wszystko, Czcigodni Bracia, ten wywołać skutek, że kapłani Nowego Przymierza usłyszeli wezwanie niebiańskie do wyjątkowej tej i jedynej cnoty i zapragnęli przyłączyć się do liczby tych, „którym dano jest pojąć to słowo“ (Zob. Mat. XIX, 11) oraz dobrowolnie przyjęli ten obowiązek, który później

stał się wiążącym przepisem w całym kościele Łacińskim. Wszakże Sobór Kartagiński pod koniec wieku czwartego zachęca: „abyśmy również zachowali to, czego uczyli apostołowie i sama przestrzegała starożytność“ (Sob. Kart. II, kan. 2; zob. Mansi, *Collect. Conc.* t. III, k. 191).

Niebrak też nawet u najwybitniejszych Ojców Kościoła Wschodniego świadectw, wysławiających wzniosłość celibatu kościelnego i dowodzących, że także w tej sprawie panowała w owym czasie między Kościołem Zachodnim i Wschodnim zgoda tam wszędzie, gdzie przestrzegano surowszych zasad życia. Tak więc—żeby tylko znakomitsze przytoczyć przykłady—św. Epifanjusz pod koniec czwartego wieku oświadcza uroczyście, że celibat rozciąga się aż do subdiakonów: „Kto dotąd żyje w małżeństwie i dzieci wychowuje, tego, chociażby był mężem jednej żony, (Kościół) w żaden sposób do święceń diakona, kapłana, biskupa ani subdiakona nie dopuszcza; dopuszcza tylko takiego, co albo wyrzeka się współżycia z żoną, albo przez śmierć żonę utracił; dzieje się to zwłaszcza tam, gdzie ściśle przestrzegają kanonów kościelnych“ (Św. Epif. *Adversus haeres Panar.* 59, 4; Migne P. G. t. 41, k. 1024). Lecz ponad wszystkich wymowny wydaje się w tej sprawie syryjczyk św. Efrem, diakon edesseński i Doktór całego Kościoła, który „słusznie nazwany jest cytrą Ducha Świętego“ (Brew. Rzym., dn. 18 czerwca, lekc. VI). Wierszem przemawia w te słowa do przyjaciela swego, biskupa Abrahama: „Słusznie nosisz imię Abrahama, ponieważ i ty stałeś się ojcem wielu; ponieważ jednak nie masz żony, jako Abraham miał Sarę, dlatego żoną twoją jest trzódka twoja. Wychowaj jej synów w prawdzie swojej, niech staną się duchowemi dziećmi twemi i synami obietnicy, aby stali się dziedzicami w Edenie. O piękny owocu czystości, w którym upodobało sobie kapłaństwo... zawrzał róg i namaścił cię, ręka spoczęła na tobie i wybrała cię, Kościół upatrzył i pokochał cię“ *(Carmina Nisibaena, pieśń 19).* A na innem miejscu: „Nie wystarcza kapłanowi, ofiarującemu żywe ciało, i imieniowi jego oczyszczenie duszy i poskromienie języka i umycie rąk i rozjaśnienie całego swego ciała, lecz o każdym czasie cały czysty być powinien, ponieważ jako pośrednik postawiony jest między Bogiem a ludźmi. Chwała niech będzie temu, który oczyścił swe sługi“ (Tamże, pieśń 18). To samo utrzymuje Chryzostom: „Dlatego powinien być kapłan tak czysty, jak gdyby znajdował się w niebie wśród Potęg anielskich *(O kapł.,* ks. III r. 4).

Zresztą sama wzniosłość kapłaństwa katolickiego, oraz, żeby

użyć wyrażenia św. Epifanjusza, jego „niesłychana dostojność i godność“ (*Adv. haeres. Panar.* 59, 4; Migne P. G. t. 41, k. 1024), o której wspomnieliśmy powyżej, wymaga owej największej ozdoby kapłaństwa, jaką jest celibat, i uzasadnia potrzebę prawa, nakładającego na sługi ołtarza taki obowiązek. Czyż temu, kto piastuje urząd przewyższający poniekąd urząd duchów niebiańskich, „które stoją przed Panem“ (Zob. Tob. XII, 15), nie przystoi wedle sił wieść życie niebiańskie? Czyż temu, kto cały ma być „w tych rzeczach, które Pana są“ (Zob. Łuk. II, 49; I. Kor. VII, 32), nie godzi się, aby wyrzekł się spraw przyziemnych i żeby „obcowanie jego było w niebiesiech“? (Zob. Filip. III, 20). Czyż temu, kto gorliwie i wytrwale pracować powinien nad zbawieniem dusz i dzieło Odkupienia wspomagać, nie wypada, aby był wolny od trosk rodzinnych, któreby niemałą część energji jego pochłonęły i rozproszyły.

Jest to zaiste widok wspaniały i godny podziwu, zadziwiający tak często w Kościele katolickim, kiedy spogląda się na młodych lewitów, którzy przed święceniem subdiakonackiem, zanim oddadzą się w całości na służbę Bożą, z wolnej i nieprzymuszonej woli wyrzekają się radości i pociech uczciwie dostępnych w innym stanie! Mówimy: z wolnej i nieprzymuszonej woli; chociaż bowiem po święceniach nie mogą już w związki małżeńskie wstępować, to jednak do święceń przystępują z własnej tylko woli, przez żadne prawo i przez nikogo nieprzymuszeni (Zob. *Cod. Iur. Can.*, kan. 971).

Nie chcemy jednak, aby słowa Nasze, zalecające celibat kościelny, zrozumiano jako naganę odmiennego zwyczaju, panującego w Kościele Wschodnim, lecz pragniemy jedynie podkreślić tę prawdę, że celibat uważamy i za szczególny tytuł do chwały dla kapłaństwa katolickiego i że on wydaje się Nam najlepiej i najwięcej odpowiadać zamiarom Najświętszego Serca Jezusowego w sprawie dusz kapłańskich.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ WOBEC DÓBR ZIEMSKICH.

Nietylko jednak zamiłowaniem czystości, lecz niemniej powściągliwością wobec dóbr ziemskich mają się słudzy Boży odznaczać. Wolni od egoizmu i nie ulegając żadnej pokusie winni iść przez ten świat, na którym wszystko oblicza się na pieniądze i gdzie za pieniądze wszystko można sprzedać i kupić. Odrzucając daleko od siebie wszelką myśl o ziemskich korzyściach, niech nie ubiegają się o zysk pieniężny, lecz o pożytek dusz

nieśmiertelnych, niech nie pożądają i nie szukają swojej chwały, lecz chwały Bożej. Nie mają też naśladować tych, którzy urząd swój na własną wyzyskują korzyść i marzą o karjerze. Niech będą „dobrymi żołnierzami Chrystusowymi", którzy „nie bawią się sprawami świeckiemi, aby się temu podobali, któremu się oddali" (II Tym. II, 3, 4). Niech będą sługami Boga i ojcami dusz; niech pamiętają, że trudów ich i gorliwej pracy żadne skarby, ani zaszczyty ziemskie opłacić i wynagrodzić nie mogą. Chociaż nie zakazano im takich pobierać opłat, które wedle słów Apostoła: „Którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza. Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelję opowiadają, aby z Ewangelji żyli" (I Kor. IX, 13, 14), nieodzowne są do ich godziwego utrzymania, jednak „na uczestnictwo Pana wezwani", jak już sama nazwa „kleru" wskazuje, powinni tylko o taką ubiegać się zapłatę, jaką Chrystus apostołom przyobiecał: „Zapłata wasza obfita jest w niebiesiach" (Mat. V, 12). Biada kapłanowi, który nie pomny na obietnice Boże okaże się „chciwy zysku szkaradnego" (Tyt. I, 7) i zmiesza się z tłumem i upodobni się do bezbożnych ludzi, na których słowami Apostoła tak Kościół się użala: „Wszyscy swego szukają, a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa" (Filip. II, 21). W ten bowiem sposób nietylko sprzeniewierzyłby się obowiązkom swoim, ale stałby się też przedmiotem pogardy dla powierzonego pieczy swej ludu; zauważyłby on bowiem niewątpliwie, że życie jego nie zgadza się z owemi zasadami Ewangelji, które Mistrz Boży jasno obwieścił, a on ludowi ma głosić: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale gromadźcie sobie skarby w niebie" (Mat. VI, 19, 20). Jeśli rozważymy, że niska chciwość, jak o tem z żalem opowiadają Ewangeliści, doprowadziła Judasza, jednego z apostołów Chrystusa, „jednego z dwunastu", do upadku i zguby, zrozumiemy łatwo, ile niezmiernych szkód wyrządziła ta chciwość Kościołowi w ciągu wieków. Chciwość bowiem, którą Duch Święty nazywa „korzeniem wszego złego" (I Tym. VI, 10). może człowieka doprowadzić do najgorszej zbrodni; a chociażby kapłan nie posunął się tak daleko, jednak pod wpływem zgubnej tej namiętności stanie w jednym szeregu z wrogami Boga i Kościoła i świadomie czy nieświadomie dopomoże do urzeczywistnienia niecnych ich zamiarów.

Natomiast prawdziwa i szczera powściągliwość wobec dóbr ziemskich pozyska kapłanowi wszystkie serca; tem więcej, że

serce kapłańskie, oderwane od świata i moc swą czerpiące z wiary, przepełnione jest wielkiem miłosierdziem ku wszystkim nieszczęśliwym i cierpiącym. Miłosierdzie to czyni go naprawdę ojcem ubogich. Pamiętając na słowa Jezusa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. XXV, 40), otacza ubogich i obejmuje miłością samego Zbawiciela.

GORLIWOŚĆ.

Wolny przeto od wszelkich więzów, przykuwających go zbyt silnie z sprawami ziemskiemi, to znaczy wolny od własnej rodziny i trosk o utrzymanie, kapłan zapłonie ogniem owej niebiańskiej miłości, miłości dusz, która jasnym płomieniem bije z Serca Jezusa Chrystusa a nie pragnie niczego, jedno, aby przenikała dusze apostolskie i rozpaliła świat cały (Zob. Łuk. XII, 49). Tą gorliwością o chwałę Bożą i o zbawienie dusz — pozostawioną nam, jak uczy Pismo św. (zob. Ps. LXVIII, 10; Jan II, 17), przez Zbawiciela — gorzeć ma kapłan w takim stopniu, żeby, zapomniawszy o własnych korzyściach, wszystkie swe siły poświęcał szczytnemu posłannictwu swemu i bogaty w doświadczenie coraz lepiej i coraz skuteczniej zadanie swe spełniał.

Kiedy kapłan rozważa wskazania Ewangelji, kiedy słyszy skargę dobrego Pasterza: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł" (Jan. X, 16), kiedy widzi „pola, które już bieleją pod żniwo" (Jan IV, 35), czyż wtenczas nie zaofiaruje „Panu żniwa" niestrudzonej swej współpracy, nie zapłonie gorącem pragnieniem, by błądzące owieczki na prawą sprowadzić drogę? Czyż może patrzeć obojętnie na nieprzejrzane tłumy „upadające jak owce, nie mające pasterza" (Mat. IX, 36), nietylko w dalekich krajach misyjnych, ale niestety, także w miastach i wioskach od wieków do wieków chrześcijańskich, czyż raczej nie odczuje wówczas w głębi duszy owego przejmującego bólu, który tak bardzo i tak nieustannie raził Bożą duszę Jezusa Chrystusa? (Zob. Mat. IX, 36; XIV, 14; XV, 32; VI, 34; VIII, 2 i t. d.). Kapłan, mówimy, który dobrze wie, że z ust jego wychodzą słowa żywota, a z rąk jego łaski odrodzenia i zbawienia? Nieśmiertelne dzięki niech będą Najwyższemu Bogu, że taki płomień apostolskiej gorliwości niby ozdoba drogocenna wieńczy czoło kapłanów; dzięki, że pozwolił Nam ujrzeć ku wielkiej pociesze ojcowskiego serca Naszego, jak Czcigodni Bracia Nasi i ukochani synowie—t. j. biskupi i kapłani, —

tworząc zwarty i wybrany hufiec, tak ochoczo wezwanie Najwyższego Sternika Kościoła przyjęli, że coraz żywszym pochodem po same krańce ziemi sięgają w tej myśli, żeby wszędzie staczać pokojowe, lecz uporczywe boje prawdy przeciw błędom, światła przeciw ciemnościom i Królestwa Bożego przeciw panowaniu szatana.

POSŁUSZEŃSTWO.

Ale z tego samego powodu, że kapłan katolicki jest żołnierzem czynnym i wytrwałym, wynika nieodzownie, że przejęty winien być duchem karności, czyli — jak mówimy po chrześcijańsku — poczuciem posłuszeństwa. Mamy na myśli owe posłuszeństwo, dzięki któremu różne stopnie hierarchji kościelnej przepiękną tworzą całość, i dzięki któremu „Kościół święty otacza, upiększa i panuje w nim zadziwiająca różnorodność, skoro jednych wyświęca się na biskupów, innych na kapłanów niższego stopnia, a wszyscy ci liczni członkowie o różnej godności składają się na jedno ciało Chrystusowe“ *(Pont. Rom.,* święc. kapł.).

Posłuszeństwo to ślubowali kapłani Biskupowi w chwili święceń; podobnie biskupi w tym dniu, w którym otrzymali pełnię kapłaństwa, zaprzysięgli uroczyście posłuszeństwo widomej Głowie Kościoła, następcy św. Piotra, Namiestnikowi Jezusa Chrystusa.

Takie zatem posłuszeństwo niech coraz ściślej tak łączy różne stopnie hierarchji i poszczególnych członków między sobą oraz z papieżem, żeby Kościół wojujący stał się dla przeciwników groźny „jako wojsko uszykowane porządnie“ (Zob. Pieśń nad pieśn. VI, 3, 9). Posłuszeństwo powstrzymuje nadmierną gorliwość; pobudza i zachęca opieszałych i gnuśnych; każdemu właściwe wyznacza zadanie; każdy też tak na swoim posterunku powinien pracować, by w niczem nie sprzeciwiał się przełożonej władzy, inaczej bowiem utrudni tylko wielce doniosłą działalność Kościoła na ziemi. Niech każdy przyjmie rozkazy przełożonych jakby to były rozkazy samego Jezusa Chrystusa, który naprawdę jednym jest wodzem i twórcą wiary katolickiej przez wszystkich słuchany i który za nas „stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Zob. Filip. II, 8).

Boży bowiem i najwyższy kapłan chciał nam w szczególniejszy sposób objawić najdoskonalsze swoje posłuszeństwo wobec Ojca Przedwiecznego. Przeliczne tegoż posłuszeństwa świadectwa znachodzimy w pismach proroków i ewangelistów: „Wchodząc na świat, mówi: nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi

ciało sposobił... tedym rzekł: oto idę; na początku księgi napisane jest o mnie, abym czynił, o Boże, wolę Twoją“ (Żyd. X, 5, 7). „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał“ (Jan IV, 34). Podobnie wisząc na krzyżu, nie prędzej oddał swą duszę w ręce Ojca niebieskiego, zanim uroczyście nie oświadczył, że wypełniło się wszystko, co Księgi św. o Nim przepowiedziały — to jest posłannictwo powierzone Mu przez Ojca aż do owej tajemniczej skargi „pragnę”, którą na to wypowiedział, „aby się wykonało pismo” (Jan XIX, 28).

Niewątpliwie chciał zachowaniem swojem to szczególnie podkreślić, że najgorętsza nawet gorliwość zawsze najzupełniej podporządkować się powinna woli Bożej; to znaczy niech zawsze dostroi się do woli tych, którzy osobę Ojca zastępują i przykazania jego nam podają, t. j. do woli prawowitych przełożonych.

WIEDZA.

Ale obraz kapłana katolickiego, który na oczach całego świata nakreślić zamierzamy, nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli jedną jeszcze ozdobę duszy kapłańskiej, której Kościół od niego wymaga, to jest wiedzę. Otrzymawszy bowiem od Jezusa Chrystusa prawo i obowiązek głoszenia prawdy: „Nauczajcie... wszystkie narody” (Mat. XXVIII, 19), został kapłan tem samem „nauczycielem w Izraelu“ (Jan III, 10). Prawidła zbawienia nakazano nam głosić. A mamy się dzielić niemi, jak napomina Apostoł narodów „z mądrymi i niemądrymi“ (Rzym. I, 14). Ale jak kapłan mógłby innym udzielać wiedzy, jeśliby jej sam nie posiadał? Przez usta proroka Malachjasza Duch Święty poucza: „Wargi kapłana będą strzec umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego“ (Mal. II, 7), nikt jednak nie zdoła surowiej napomnieć w sprawie wiedzy kapłańskiej niż sam Bóg słowy Ozjasza: „Iżeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył“ (Os. IV, 6). Przeto jest rzeczą konieczną, aby kapłan posiadał tak gruntowną znajomość wiary i moralności katolickiej, aby je mógł innym wykładać i wiernym wyjaśniać dogmaty, prawo oraz liturgję Kościoła, którą sam sprawuje; jest dalej rzeczą niedzowną, aby mocą i światłem swej wymowy zwalczał ignorancję w sprawach religijnych, która mimo tak zadziwiającego postępu nauk świeckich, jeszcze zawsze niemało umysłów zaciemnia. Zasadę dobitnie wygłoszoną przez Tertuljana: „(Prawda) tego tylko pożąda, aby jej nie potępiono, zanim się ją pozna“ (Tert. *Apolog.*, r. 1), dziś, jak nigdy przedtem zachować należy.

Powinien też kapłan chronić dusze przed uprzedzeniami i błędnemi mniemaniami, nagromadzonemi przez przeciwników Kościoła. Powinien nowoczesnym ludziom, tak bardzo prawdy spragnionym, podawać ją z swobodną szczerością; chwiejnych i wątpiących na duchu powinien podnosić i wzmacniać i doprowadzić ich do bezpiecznej przystani wiary katolickiej, tak gorąco umiłowanej przez pouczonych; uporczywym nakoniec zakusom zuchwałego błędu powinien się całą mocą i z niewzruszoną odwagą przeciwstawić.

Kapłan zatem, nawet wśród zajęć i trosk swego urzędu, powinien, Czcigodni Bracia, wedle sił i możności powtarzać przynajmniej ważniejsze nauki teologiczne i na podstawie tej wiedzy, której nabrał w seminarjum, codzień pogłębiać swe wykształcenie teologiczne, żeby mógł tem skuteczniej głosić słowo Boże i duszami kierować (Zob. Cod. *Iur. Can.* kan. 129). Pozatem jak się tego domaga godność jego stanu i celem pozyskania posłuchu i należytego poważania u ludu, niech przyswoi sobie — co niewątpliwie jego działalność duszpasterską uczyni skuteczniejszą—te wiadomości, które są dziś własnością wspólną ludzi wykształconych. Niech będzie obyty z wszelkim postępem, jak Kościół katolicki obejmuje wszystkie wieki i wszystkie narody, jak błogosławi i popiera wszelkie dobre pomysły, jak wspomaga rozwój wszelkich nauk, choćby śmiałych, byle prawdziwych, a nigdy się ich nie lęka. We wszelkich bowiem dziedzinach wiedzy słudzy Kościoła szli zawsze na czele postępu; były nawet czasy, kiedy tak dalece przodowali, że „duchowny“ znaczyło to samo co „uczony“. Kościół nietylko przechował i ocalił skarby antycznej kultury, które bez jego opieki i bez wysiłku zakonników byłyby prawie wszystkie zaginęły. Przez sławnych swoich Doktorów wykazał jasno, że nauki świeckie mogą się przyczynić do lepszego poznania i do obrony wiary katolickiej. My sami podaliśmy niedawno taki dowód, kiedy w poczet świętych niebiańskich i Doktorów Kościoła zaliczyliśmy nauczyciela wielkiego Akwinaty, to jest św. Alberta, którego już współcześni mu ludzie uczcili mianem Wielkiego i Doktorem wszech nauk nazywali.

Dziś nie możemy żądać niewątpliwie od kapłanów, aby we wszystkich dziedzinach wiedzy przodowali, już choćby dlatego, że suma wiedzy ludzkiej rozrosła się do tak olbrzymich rozmiarów, że jeden człowiek nietylko nie może wybić się w różnych jej dziedzinach, ale też całości ogarnąć nie może. Należy jednak mądrą radą zachęcać tych spośród kleru, którzy odczuwają szcze-

gólny pociąg i mają odpowiednie zdolności do tej lub owej dziedziny nauki i sztuki, o ile nie są sprzeczne z ich powołaniem kapłańskiem; jeśli się bowiem utrzymają w swoich granicach i stosować będą do przepisów kościelnych, wyjdzie to tylko na dobro Kościoła i na większą chwałę jego Głowy, Jezusa Chrystusa. Nie wystarczy też dla pozostałych kapłanów, aby zadowolili się wykształceniem, które dawniej uchodziło za dostateczne, lecz powinni zdobyć pełniejszą i rozleglejszą wiedzę w różnych dziedzinach, wiedzę odpowiadającą wspaniałemu i powszechnemu rozwojowi nauk, do którego kosztem niezmiernych wysiłków doszła nowożytna cywilizacja, górując pod tym względem nad ubiegłemi wiekami.

Jeśli Bóg „igrając na okręgu ziemi“ (Przyp. VIII, 31) nieraz, a nawet za naszych czasów do stanu kapłańskiego dopuścić raczył takich mężów, którzy pozbawieni prawie zupełnie tej wiedzy, o której mówiliśmy powyżej, i jeśli przez nich wielkich rzeczy dokonał, stało się to niechybnie dlatego, abyśmy więcej cenili świętość niż uczoność i abyśmy swą wiarę raczej na Bożym niż na ludzkim opierali fundamencie. W tej sprawie należałoby od czasu do czasu powtórzyć sobie i głęboko rozważyć ową myśl zbawienną: „Wybrał Bóg to, co u świata głupie, aby zawstydził, co mądre... aby żaden śmiertelny nie chlubił się przed nim“ (I Kor. I, 27, 29). Ale jak w przyrodzonym porządku rzeczy cuda Boże tylko na chwilę zawieszają działanie praw przyrody, lecz ich nie znoszą, tak nie mogą zmniejszyć, a tem mniej obalić siły argumentów przez Nas przytoczonych ci mężowie, u których świętość życia wypływająca z wielkiego wyrobienia wewnętrznego uzupełnia niejako wszystkie inne braki.

Uważamy, że dziś więcej niż kiedykolwiek powinni kapłani przyświecać przykładem cnoty i mądrości, aby „dobrą wonność Chrystusową“ (Żob. II Kor. II, 15) naokoło siebie roztaczali ponieważ Akcja katolicka — owo dzieło sprawiające nam tyle pociechy i wesela i pobudzające dusze do wyższej doskonałości — zbliża ludzi świeckich do kapłanów i ściślej ich z nimi wiąże, aby podali im rękę pomocną i znaleźli w nich przewodników w wierze i wzór życia chrześcijańskiego i apostolskiej gorliwości.

(C. d. n.).

ZARZĄDZENIA ORDYNARJATU ARCYBISKUPIEGO.

Utworzenie dekanatu Korycińskiego.

ROMUALDUS JAŁBRZYKOWSKI

Dei et Sanctae Sedis Apostolicae gratia

ARCHIEPISCOPUS-METROPOLITA VILNENSIS

S. Th. M.

Bono administrationis ecclesiasticae providentes, facta dismembratione decanatuum Knyszynensis, Sokółcensis et Dąbrowensis, Nos auctoritate Nostra ordinaria hisce litteris novum decanatum Korycinensem iuridice erigimus et instituimus, ita, ut ad hunc decanatum sequentes paroeciae: Korycin, Jaświłły, Brzozowa, Jasionówka, Janów et Suchowola cum suis ecclesiis paroecialibus aliisque omnibus ecclesiis, quae in territorio praedictarum paroeciarum inveniuntur, pertineant.

Quorum in fidem etc.

Datum Vilnae, d. 25. II. 1936 a. N. P-1049/35.

J. Ostreyko
Pro Curiae Cancellario.

(L. S.)

† R. JAŁBRZYKOWSKI
Archiepiscopus - Metropolita.

Nowe rozgraniczenie parafij Iwje — Dudy.

ROMUALDUS JAŁBRZYKOWSKI

Dei et Sanctae Sedis Apostolicae gratia

ARCHIEPISCOPUS-METROPOLITA VILNENSIS

S. Th. M.

Gregis Nobis commissi saluti instantes eiusque animarum malis mederi cupientes attenta locorum conditione, auditis quorum interest, pagum Miszukowicze, hucusque pertinentem ad paroeciam in Iwje, cum suis incolis et familiis a praedicta paroecia auctoritate Nostra ordinaria ad tramitem Codicis I. C. (c. 1427) separamus et ad ecclesiam parochialem in Dudy, decanatus Wiszniewensis, adscriptum esse declaramus et statuimus.

Quorum in fidem etc.

Datum Vilnae, die 28. II. 1936 anni N. P-158/36.

J. Ostreyko
Pro Curiae Cancellario.

(L. S.)

† R. JAŁBRZYKOWSKI
Archiepiscopus - Metropolita.

Rozkład wizytacji kanonicznej w archidiecezji wileńskiej.

W miesiącu maju 1936 roku.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dnia 9 marca 1936 r. Nr. 30/L.

Dzień	Godz.	Miejscowość	Dzień	Godz.	Miejscowość
		Maj			Maj
		III.	11	13	Krypno
4	7	Kuźnica		22	powrót do Wilna
	13	Zalesie	14	8	Żuprany
	17	Sidra		15	Oszmiana
5	6	Siderka	15	7	Murowana Oszmianka
	9	Nowy Dwór		13	Cudzeniszki
	15	Różanystok			IV.
6	7	Dąbrowa	17	8	Bieniakonie
	15	Suchowola		16	Konwaliszki
7	7	Brzozowa	18	7	Dziewieniszki
	11	Korycin		11	Gieranony
8	6	Jasionówka		16	Trokiele
	11	Kalinówka	19	7	Krupa
	16	Dolistów		11	Żyrmuny
9	6	Jaświły		17	Ossowo
	10	Goniądz	20	6	Hermaniszki
	17	Downary		11	Werenowo
10	6	Mońki		16	Butrymańce
	11	Giełczyn i Laskowiec		21	powrót do Wilna
	16	Trzcianne	22	9	Gudohaje
11	7	Knyszyn		14	Daukszyszki

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

DO ARTYKUŁÓW KS. ST. SZYROKIEGO O PRZYTUŁKU DLA KSIĘŻY INWALIDÓW.

Ponieważ o sprawie, poruszonej przez Ks. St. Szyrokiego, w swoim czasie, choć nieco z innego punktu widzenia, pisałem, przeto niech mi wolno będzie i dziś wypowiedzieć swe zapatrywanie na powyższy projekt.

Przedewszystkiem należy dla Szanownego Autora projektu wyrazić szczere uznanie i wdzięczność za jego troskę o przyszły los spracowanych, zestarzałych, często schorzałych, a nieraz zapomnianych i zapoznanych konfratrów, o których najczęściej nikt się nie troszczy, a to tembardziej, że o ile wiadomo, nie pisze tego pro domo sua, a następnie i za jego szczerość i otwartość, iż pomimo wielkiego umiłowania poruszonej przezeń sprawy, nie-

tylko nie ukrywa i nie zapoznaje tych trudności, jakie czekają zamierzone przez niego dzieło, ale niektóre z nich wylicza.

Nie chciałbym przeto pisaniem swojem zniechęcać ani samego Szanownego Projektodawcy, ani tych „zapaleńców“, którzy uważają tę sprawę „za całkowicie dojrzałą“, i chcieliby ją zrealizować „hic et nunc“, sądzę jednak, że sprawa budowania w dzisiejszych czasach wygodnego i dogodnego przytułku, a przytem według projektu Sz. Autora w większem mieście, lub też w miejscu kuracyjnem, a potem stałe jego utrzymanie, poprostu nie da się zrealizować.

Nie uzasadniam swego powiedzenia, albowiem zabrałoby to wiele w Dwutygodniku miejsca, a mnie czasu. Nie uzasadniam jeszcze i dlatego, gdyż ogół duchowieństwa, a zdaje się i sam Autor zdaje sobie sprawę z tego, jakieby powstały trudności, nietylko przewidziane, ale i nieprzewidziane, gdyby projekt powyższy zaczął wchodzić w życie...

Pierwsze i bodaj narazie najważniejsze pytanie, skąd wynaleźć i wziąć środki na dźwignięcie tego przytułku, na jego urządzenie i utrzymanie?... Odpowiedź sama się narzuca: księża dadzą, tembardziej, że innego źródła nigdzie nie widać. Teraz drugie pytanie: a czy dadzą?... Sam przecież Sz. Autor pisze: „...obecnie do szczęśliwych należą ci księża, którzy mogą wiązać końce z końcami, spora zaś liczba jest takich, co siedzą w poważnych długach, a znajdą się i tacy, których trzeba zaliczyć wprost do niewypłacalnych...“ Czy w takich warunkach księża mogą się dziś zdobyć przy najlepszych nawet chęciach na większe ofiary?... A czy wszyscy zresztą będą mieli te najlepsze chęci?... O składkach przymusowych dziś mowy być nie może, albowiem mamy dziś tych przymusów społecznych rozmaitego rodzaju i tak za wiele, jak podatki, pożyczki, rozmaite ubezpieczenia i t. d. Ani Rząd, ani społeczeństwo też nie dadzą, chociażby dla tej prostej racji, że sami nie mają, a zresztą i nie zechcą...

A jednak należałoby coś robić, aby zabezpieczyć na stare i sterane lata kapłanom, nie mającym ani rodziny, ani kapitału, ani przyjaciół, ani sił do pracy, jakiś kąt. Otóż ja ośmielam się poraz drugi zaproponować swój projekt, podany w „Wiadomościach Archidiec.“ w Nr. 12, na str. 182—185 z roku 1928, urządzenia przy większych i bogatszych parafjach Altaryj. Tam przy końcu artykułu podany jest i sposób urzeczywistnienia tego dobrego i zbożnego dzieła, na które mamy już zgodę, aprobatę, a nawet i zachętę naszych Arcypasterzy. W zakończeniu pisałem te słowa:

„Nie podaję tego projektu za jedyny i najlepszy, ale tylko jako najtańszy, najmniej ryzykowny, zgodny z duchem i tradycją kokościoła, zwłaszcza u nas, i zupełnie możliwy do urzeczywistnienia". Dziś powtarzam mniej więcej to samo.

Ksiądz Hieronim Hryhorowicz.

POBOŻNE STOWARZYSZENIE
DLA MISYJ WEWNĘTRZNYCH
w Archidiecezji Wileńskiej
pod wezw. M. B. Ostrobramskiej
Wilno, dnia 15 lutego 1936 roku.
Zamkowa 6. P. K. O. 181.283.

OSTRZEŻENIE.

„Dowiedziałem się, że w parafjach wiejskich kwestarze zbierają ofiary na Misje Wewnętrzne, powołując się na moje upoważnienie. W związku z tem powiadamiam, że żadnego upoważnienia do zbierania ofiar na Misje Wewnętrzne ani Zarząd, ani ja osobiście nikomu nie wydawaliśmy. Wprawdzie w r. 1933 wydałem kilka kartek dla dziesiętników (-czek), ktorych z przyczyn ode mnie niezależnych dotychczas jeszcze nie mogłem wycofać, jednak one nie upoważniają do zbierania ofiar w całej archidiecezji".

X. J. Marcinowski
Sekretarz Generalny Misji Wewnętrznych.

Z ŻYCIA ARCHIDIECEZJI.

Sprawozdanie z działalności Koła Teologów Studentów U. S. B. w Wilnie za czas od 6. II. 35 r. — 7. II. 36 r. — Koło Teologów zgodnie ze swoim statutem pracowało nad teoretycznem i praktycznem pogłębieniem nauk teologicznych i filozoficznych. Starało się to osiągnąć przez pracę w 4 sekcjach i 5 agendach, a mianowicie w sekcjach: 1) Estetyki i Wymowy Kościelnej, 2) Pedagogicznej, 3) Abstynenckiej i nowopowstałej, 4) Pedagogiczno-Społecznej; i w agendach: 1) Oświatowej, 2) Wydawnictwa Skryptów, 3) Bibljograficznej, 4) Podręczników, 5) Półek Seminaryjnych.—Na uwagę zasługuje działalność Agendy Oświatowej, która utrzymuje w różnych punktach miasta (w klinice chirurgicznej na Antokolu, w szpitalu żydowskim, w bursach akademickich: męskiej i żeńskiej, w Akademickim Ośrodku Zdrowia, w ognisku kolejowem) ruchome bibljoteczki celem zaznajomienia wszystkich warstw społecznych z literaturą katolicką i zdrową beletrystyką.

Skład Zarządu Koła Teologów od 6. II. 35 r. do 7. II. 36 r. był następujący: Prezes — A. Bańkowski, Wiceprezez — L. Tołłoczko, Sekretarz — B. Szostało, Skarbnik — S. Szymański, Bibljotekarz — A. Bakura. Od dnia 7 lutego 1936 r. Zarząd jest

następujący: Prezes — J. Adamowicz, Wiceprezes — K. Dmuchowski, Sekretarz — J. Laska, Skarbnik — Cz. Matusiewicz, Bibljotekarz — E. Ciołkowski.

Jubileusz 25-letniej działalności Stowarzyszeń św. Wincentego à Paulo w Wilnie. — W grudniu ub. r. obchodziły w Wilnie 25-letni jubileusz swej pracy miłosiernej tak Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia jak i Konferencje Panów św. Wincentego à Paulo. W ciągu ciężkich 25 lat, w wojnie i pokoju, po przez cztery okupacje i najazdy na ziemię wileńską, wśród okropnych częstokroć stosunków politycznych, ekonomicznych, narodowościowych i społecznych prawie 400 pracowników wytrwało wiernie na usłudze ubogim. Katastrofą, bo zesłaniem w głąb Rosji i konfiskatą majątków pierwszych czterech pań — założycielek stowarzyszenia w r. 1864 przez okrutnego Murawiewa, skończyły się pierwsze czteroletnie usiłowania pracy dobroczynnej w Wilnie. Dopiero w 1910 r. odżyły oba stowarzyszenia, przeszczepione na nowo z Warszawy na grunt wileński przez znanego pisarza ś. p. ks. prałata Gnatowskiego, znanego pod pseudonimem Łady. Odtąd działalność stowarzyszeń trwa bez przerwy, choć już w 1912 r. męskie Konferencje św. Wincentego musiały uciec się do pracy tajnej. W czasie wojny uciążliwych pertraktacyj z okupantami niemieckimi podjęła się p. Zofja Zyndarm Kościałkowska, która do dnia dzisiejszego stoi na czele Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w jego ofiarnej pracy. W ręce Pań dostały się kuchnie polowe i całe masowe odżywianie ubogich. Dopiero najazd i okupacja bolszewicka w roku 1920 sprowadza prześladowanie i więzienie na tych apostołów miłosierdzia. Uwięziony został wówczas prezes Konferencji męskiej, p. Antoni Sawicki. W okresie tym (1910—1935) Panie Miłosierdzia zebrały na ubogich 16.123 rubli, 781 miljonów marek niemieckich jak i polskich 919 tysięcy złotych (od ustalenia się złotego w r. 1924). W tym samym czasie Konferencje Panów zebrały 120 tysięcy złotych; księgi z początkowych lat uległy konfiskacie. Ogółem suma ofiar na ubogich, zebranych przez wileńskie stowarzyszenia wincentyńskie wyniosła 1 miljon 200 tysięcy złotych; dary w naturze, również bardzo hojne, nie wchodzą w tę cyfrę. Rokiem najcięższym, wprost krytycznym dla stowarzyszeń, był nie rok najazdu bolszewickiego 1920, ale rok 1923, rok dewaluacji i inflacji marki polskiej. Obecny kryzys sprowadza powolne zmiejszanie się ofiar. Całe rzesze ubogich korzystają z tej pomocy wincentyńskiej; w roku 1934 — 1068 rodzin i 2449 dzieci. Organizacyjnie praca stowarzyszeń św. Wincentego na terenie miasta Wilna jest już skończona, gdyż obejmuje wszystkie parafje; teraz chodzi o to, by działalność tę pogłębić i utrwalić.

STOLICA APOSTOLSKA.

Wezwanie organu watykańskiego do pokoju. — Na łamach „Osservatore Romano" ukazał się artykuł pióra redaktora naczelnego tego dziennika poświęcony przypomnieniu tego *pragnienia i zapowiadania pokoju, jakie zawierają wszystkie wystąpienia Stolicy Świętej w obliczu zatargów zbrojnych.* W obecnej chwili wszyscy mówią o pokoju. Do pokoju nawołuje również „Osservatore Romano" ożywiony tem samem uczuciem miłosierdzia, tem samem rozumieniem prawdy i spra-

wiedliwości, które podawał Papież we właściwym czasie jako motywy pokoju już wtedy, kiedy wojna jeszcze nie rozgorzała i pokój, zgodnie z jego wskazówkami, mógł nie być pogwałcony. Dziś wzywa się pokoju z tem większą uporczywością, im bardziej bolesne są skutki walki, a przedewszystkiem niebezpieczeństwo jej obosieczności — i im bardziej świat odczuwa z tego powodu troski i niepokoje. Konieczność pokoju jest rzeczą palącą, nie dającą się odroczyć ze względu na wszystkich, nietylko ze względu na strony walczące, nietylko w Afryce wschodniej, ale na całym świecie.

Artykuł „Osservatore Romano" przypomina następnie oświadczenia Benedykta XV i Piusa XI w sprawie pokoju, opartego na sprawiedliwości, prawdzie i miłości. Doświadczenie powojenne wykazało, że tylko na tych podstawach pokój może być pewny i trwały. Dziś jest moment wykorzystania nauki tego doświadczenia i jeśli tego nie uczyni się, fakty okażą, że pragnienie pokoju przez tak wielu głoszone nie jest szczerem.

Z NIWY KOŚCIELNEJ I DUSZPASTERSKIEJ.

W KRAJU

Konsekracja Ks. Biskupa Sufragana Kieleckiego. — W dniu 26-go lutego r. b. odbyła się w kościele katedralnym w Kielcach konsekracja na biskupa JE. Ks. Fr. Sonika, biskupa sufragana kieleckiego. Sakry biskupiej udzielił JE. Ks. Biskup Augustyn Łosiński, współkonsekratorami byli JJEE. Księża Biskupi Tomczak, biskup sufragan łódzki oraz Rancan, biskup sufragan Ryski. W uroczystości wzięli udział oprócz licznego duchowieństwa i rzesz wiernych również przedstawiciele władz i miasta. Po skończonej konsekracji dostojnych gości podejmowało obiadem Seminarjum Duchowne. W godzinach popołudniowych JE. Ks. Biskup Sonik przyjmował życzenia od duchowieństwa, przedstawicieli władz i społeczeństwa. Uroczystość odbyła się w atmosferze poważnego skupienia i serdeczności.

ZAGRANICĄ

Ingres Ks. Biskupa Plagensa w Marquette. — Niedawno odbył się ingres Biskupa — Ordynarjusza narodowości polskiej w Ameryce, J. E. Ks. Józefa Plagensa. Instytucji w katedrze w Marquette Mich. dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Samuel Stritch z Milwauke. Kazanie okolicznościowe wygłosił kanclerz Kurji Biskupiej w Marquette, ks. prałat Buchholtz.

Filantrop chiński szambelanem papieskim. — Ojciec św. mianował swym tajnym szambelanem (cameriero segreto di spada e cappa) przewodniczącego generalnego chińskiej Akcji Katolickiej Lo-Pa-Hong, znanego filantropa i wielkiego przemysłowca z Szanghaju, którego zwą chińskim Cottolengo. W samym tylko Szanghaju La-Pa-Hong założył szesnaście różnych instytucyj dobroczynnych, które utrzymuje kosztem 200 tysięcy dolarów rocznie.

Drukowano za zezwoleniem J. E. Księdza Arcybiskupa - Metropolity.

Wydawca: KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA.
Redaktor: KS. JÓZEF PONIATOWSKI.

Drukarnia Archidiecezjalna w Wilnie

KONKURS RADY SPOŁECZNEJ PRZY PRYMASIE POLSKI

NA WYKŁADY „QUADRAGESIMO ANNO" DLA MŁODZIEŻY.

Rada Społeczna przy Prymasie Polski rozpisuje niniejszem konkurs na najlepsze opracowanie wykładów dla młodzieży na podstawie encykliki «Quadragesimo anno».

Warunki konkursu są następujące:

1) Praca jest przeznaczona dla młodzieży (kształcącej się i pracującej) z szczególnem uwzględnieniem potrzeb młodzieży wiejskiej. Do tego jej celu winien być dostosowany zarówno sposób opracowania (dobór treści), jak i styl.

2) Praca winna przedstawić mniejwięcej następujące problemy: gospodarcze (prawo własności, podział dochodu społecznego, uwłaszczenie mas), społeczne (ustrój liberalny, kolektywistyczny, korporacyjny, sprawy państwowo-polityczne), moralne (pokonanie liberalno-kapitalistycznego lub socjalistyczno-klasowego sposobu myślenia, urabiania katolickiego poglądu społecznego, sprawiedliwość społeczna, wychowanie katolickich działaczy społecznych), roli katolickiej młodzieży w obecnym okresie przemian dziejowych. Stawający do konkursu mają jednak swobodę w doborze i układzie szczegółowych tematów.

3) Praca winna mieć rozmiary około 5 ark. druku średniej 8^{0}.

4) Jako nagrody konkursowe wyznacza się pierwszą w wysokości 300 zł., drugą w wysokości 200 zł. Rada Społeczna zastrzega sobie prawo podwyższenia zmniejszenia lub podziału tych nagród.

5) Prace nagrodzone stają się własnością Rady Społecznej, która będzie miała prawo wydania ich drukiem, płacąc osobne honorarjum.

6) Prace należy nadesłać do dnia 30 września 1936 r. na ręce sekretarza Rady Społecznej przy Prymasie Polski, ks. dr. Edwarda Kozłowskiego, w Poznaniu, Podgórna 12 b.

7) Prace winny być napisane na maszynie i to po jednej stronie karty. Winny one dalej być oznaczone godłem, wybranem przez autora. Do pracy należy dołączyć kopertę zapieczętową z godłem autorskiem na wierzchu, wewnątrz zaś koperty winna być kartka z nazwiskiem i adresem autora.


VERTEX
A 36
J. Horyd
RADIO
VERTEX
KONCERTOWY
ODBIORNIK
RADIOWY
JAN SAŁASIŃSKI
WILNO WILEŃSKA 25 TEL. 10-01